

Demonstranci zaatakowali autobusy z uchodźcami

24 sierpnia 2015

Włoska straż przybrzeżna uratowała 20 łodzi z ludźmi, którzy próbowali dostać się do Europy z krajów pochłoniętych konfliktami i głodem. To jedna z największych akcji przeprowadzonych w ciągu jednego dnia. Według świadków niektóre łodzie przepełnione były ponad dziesięciokrotnie. Kobiety i dzieci upychano pod pokładem. Ponad tysiąc osób uratowano ze zwykłych pontonów i drewnianych łodzi. Lekarze Bez Granic przejęli ponad 300 osób, w tym noworodka. Obecnie zapewniają im pomoc u wybrzeży Kalabrii. Szczęśliwie do tej pory nie było żadnych doniesień o rannych. Podobne akcje zorganizowane zostały w maju i czerwcu tego roku. Jak podaje Organizacja Narodów Zjednoczonych, w tym roku Morze Śródziemne przekroczyło już 264,5 tys. uchodźców. Blisko 104 tys. dotarło do wybrzeży Włoch, 160 tysięcy do wybrzeży Grecji. Ponad 2,3 tysiąca osób zginęło na morzu, starając się dotrzeć do Europy. Organizacje humanitarne wezwały rządy państw europejskich, aby przyjęły na siebie więcej odpowiedzialności za uciekających przed wojnami i głodem, ubiegającymi się o azyl. Chcą również, aby kraje europejskie tworzyły bezpieczniejsze drogi dla tych, którzy próbują dostać się do Europy. Polska zobowiązała się w ciągu dwóch lat do przyjęcia 2 tysięcy uchodźców, czyli mniej niż włoska straż przybrzeżna uratowała jednego dnia. To odpowiedź na rosnącą falę próbujących się przedostać do Europy z Bliskiego Wschodu i Afryki. Pod koniec czerwca na szczycie państw unijnych przywódcy zobowiązali się do przejęcia części odpowiedzialności od krajów takich, jak Włochy i Grecja.

Kolejne setki migrantów przedarły się w niedzielę z Grecji do Macedonii pomimo wzmocnienia obszarów granicznych przez siły bezpieczeństwa. Dzień wcześniej w tym samym kierunku przedostały się tysiące uchodźców m.in. z Afryki i Bliskiego Wschodu. Przedarcie się ponownie nastąpiło w pobliżu

macedońskiego miasta Gevgelija, przez które przebiegają główna droga i linia kolejowa z greckich Salonik do Skopje. Stacjonujące na miejscu oddziały policji szturmowej nie zrobiły wiele, aby powstrzymać migrantów przed sforsowaniem granicy – poinformował będący na miejscu reporter agencji Reutera. W celu powstrzymania niektórych uchodźców funkcjonariusze użyli gazu łzawiącego i granatów ogłuszających. Jednak siły policyjne są zbyt małe, aby powstrzymać falę migrantów. Wcześniej w ubiegłym tygodniu władze Macedonii ogłosiły stan wyjątkowy i wysłały na granicę posiłki w celu uszczelnienia granicy. Szacuje się, że dziennie przedostaje się tamtędy ok. 2 tys. osób, które następnie udają się w stronę Serbii i dalej na Węgry. Władze Macedonii oskarżyły sąsiednią Grecję o zachęcanie migrantów do podróży na północ przez ich terytorium. Zwróciły też uwagę, że nie mają środków, aby poradzić sobie z tym kryzysem migracyjnym.

Mieszkańcy Niemiec mają dość przyjmowania kolejnych migrantów. Statystyki wskazują, że w tym roku do tego kraju może przybyć nawet 750 tysięcy uchodźców, czyli więcej niż wszystkie pozostałe państwa Unii Europejskiej razem wzięte. Prowadzi to do coraz większego niezadowolenia społecznego, ale władze uparcie powtarzają, że tak już po prostu musi być. Jeszcze pod koniec zeszłego roku, protesty przeciwko islamizacji Niemiec i całej Europy były normą w tym kraju – wszystko za sprawą ruchu o nazwie Pegida, który organizował masowe manifestacje. Jednak na początku tego roku, ugrupowanie straciło swoją popularność, a mieszkańcy przestali już tak tłumnie okazywać swoje niezadowolenie. Niemcy w dalszym ciągu przyjmują kolejnych uchodźców z krajów afrykańskich i z Bliskiego Wschodu a w piątek i sobotę wieczorem doszło do niebezpiecznej sytuacji.

W Heidenau pod Dreznem policja użyła gazu łzawiącego przeciw demonstrantom blokującym dojazd do ośrodka dla uchodźców. W starciach z manifestantami obrażenia odniosło 31 policjantów. Akcję zorganizowała skrajnie prawicowa NPD. Na potrzeby uchodźców władze miejskie przebudowały halę, w której dawniej

sprzedawano materiały budowlane. Z inicjatywy NPD przed obiektem w piątek wieczorem zgromadziło się kilkaset osób protestujących przeciwko przyjazdowi imigrantów.

Agresywni uczestnicy protestu, z których część była pod wpływem alkoholu, obrzucili policjantów koktajlami Mołotowa, kamieniami, butelkami i petardami. Manifestanci skandowali rasistowskie hasła. Podczas nocnych starć z demonstrantami blokującymi dojazd do ośrodka odniosło obrażenia 31 funkcjonariuszy. Jeden z policjantów został ciężko ranny – podała agencja DPA. Po likwidacji blokady, pierwszy autokar z uchodźcami dotarł krótko po północy do miejsca przeznaczenia. Dwa kolejne przyjechały rano. Obecnie w ośrodku przebywa 120 azylantów. W Heidenau ma zostać zakwaterowanych 600 obcokrajowców starających się o azyl w Niemczech. Obiekt kontrolowany jest przez prywatną firmę ochroniarską. Przed południem w sobotę 22 sierpnia przed ośrodkiem odbyła się demonstracja przeciwników neonazistów, którzy manifestowali poparcie dla uciekinierów. Niemiecki minister sprawiedliwości Heiko Maas oświadczył, że władze nie będą tolerowały ataków na ludzi szukających w Niemczech schronienia. Państwo prawa musi stanowczo bronić się przed atakami – dodał polityk SPD. Poparł go szef MSW Thomas de Maiziere z CDU. Saksonia jest jednym z niemieckich krajów związkowych, gdzie stosunkowo często dochodzi do demonstracji przeciwko napływowi azylantów

W nocy z 12 na 13 sierpnia w Niederstedem, wiosce w górach Eifel, nieznani sprawcy podpalili schronisko dla uchodźców. Pożar zauważyli policjanci z radiowozu, którzy właśnie tamtędy przejeżdżali. Wezwali straż pożarną, która szybko opanowała sytuację. Na szczęście nikomu nic się nie stało. Azylantów nie było tej nocy w domu. Prokuratura i policja nie wykluczają, że to oni mieli być celem zamachu z pobudek rasistowskich. Być może nieznani sprawcy chcieli ich pobić, a ogień podłożyli dla zatarcia śladów włamania do domu. O ile motyw działania podpalaczy pozostaje na razie nieznany, o tyle samo podpalenie

nie budzi wątpliwości. Zagrożeni są nie tylko azylanci. Tej samej nocy w Jamel w Meklemburgii podpalono stodołę w zagrodzie należącej do Birgit i Horsta Lohmeyerów, małżeństwa znanych aktywistów występujących przeciwko lokalnym neonazistom.

Gwałtowny wzrost liczby osób ubiegających się o azyl może kosztować Niemców nawet dziesięć miliardów euro. Minister spraw wewnętrznych Thomas de Maizière skrytykował jednocześnie opieszałość Unii Europejskiej w sprawie rozwiązania kryzysu. Niemiecki rząd federalny szacuje, że od stycznia do Niemiec przybyło blisko 300 tys. imigrantów, natomiast ministerstwo spraw wewnętrznych szacuje, iż do końca roku będzie ich ponad 800 tys. Oznacza to blisko czterokrotny wzrost w porównaniu do ubiegłego roku. W Niemczech złożono blisko 43 proc. wszystkich wniosków o azyl w Unii Europejskiej. Koszty przebywania uchodźców na terenie kraju kosztowały w ubiegłym roku ponad 2,2 mld euro, stąd rząd Angeli Merkel jest przygotowany na wydanie w roku bieżącym blisko 10 mld. Minister spraw wewnętrznych Thomas de Maizière z CDU skrytykował jednocześnie Unię Europejską za jej opieszałość w sprawie rozwiązania kryzysu, która jest jego zdaniem nie do przyjęcia. Ponadto polityk chadecji wezwał Komisję Europejską do wywarcia większej presji na kraje takie jak Tunezja, Maroko czy Senegal, skąd napływa duża część imigrantów mimo, iż nie występują tam formy prześladowania ludności.

Szef Komisji Europejskiej Jean-Claude Juncker powiedział, że obecna Europa nie jest tą w której chciałby żyć. Powodem takiego stanu rzeczy ma być „odżywianie populizmu skrajnej prawicy i skrajnej lewicy”, spowodowanego napływem imigrantów do naszego kontynentu. Centroprawicowy polityk opublikował artykuł w niemieckim dzienniku „Die Welt”. Píše w nim, że Europa była zawsze dla niego „wspólnotą wartości”, mającą najlepsze wyniki w sprawie przyznawania azylu imigrantom, którzy zawsze mogli liczyć na pomoc Europejczyków. Junckera martwi jednak fakt, że część społeczeństw odrzuca podobne

rozwiązania, a politycy „skrajnej prawicy i skrajnej lewicy odradzają populizm” poprzez „mowę nienawiści”. Krytykowanie założeń Strefy Schengen ma więc nie być „prawdziwą Europą”. Według szefa Komisji Europejskiej jest nią natomiast „udostępnianie muzyki i ładowarek do telefonów imigrantom w pobliżu Calais, studenci w Siegen otwierający swój kampus dla azylantów oraz piekarz w greckim Kos rozprowadzający chleb wśród uchodźców”. Juncker podkreślił, że w maju Komisja Europejska zaproponowała krajom członkowskim mechanizm przyjęcia blisko 40 tys. imigrantów. Celem Brukseli jest obecnie uruchomienie stałego mechanizmu, mającego działać automatycznie w podobnych sytuacjach kryzysowych.

Szwedzcy Demokraci, jedyna szwedzka partia wypowiadająca się otwarcie przeciw nieograniczonej imigracji, jest na pierwszym miejscu w sondażach, zdobywając 25% głosów.

Zwolennicy Szwedzkich Demokratów demonstrują w Sztokholmie. Od ostatnich wyborów w 2014, kiedy z niespodziewanym wynikiem 12,3% zostali trzecią siłą w szwedzkim parlamencie, Szwedzcy Demokraci (Sverigedemokraterna) stali się dwa razy bardziej popularni. Rządząca obecnie w Szwecji Socjaldemokracja (SAP, Socialdemokraterna) ma 23% poparcia (miała 31% w wyborach), a Umiarkowani (Moderata samlingspartiet) mają poparcie 21% (w wyborach dostali 23%). W poprzednich wyborach (w 2010 roku) Szwedzcy Demokraci zdobyli 5,6% głosów, więc w ciągu 4 lat do kolejnych wyborów je podwoili, a teraz podwoili procent zwolenników w ciągu roku. W tym tempie można liczyć na zdobycie przez demokratów parlamentarnej większości za trzy lata. Tysiące żebraków na ulicach szwedzkich miast, widok do niedawna nieznany w tym państwie dobrobytu, czy morderstwa dokonywane przez azylantów (jak ostatnie w IKEI), sprzyjają i sprzyjać będą Szwedzkim Demokratom – uważanym przez pozostałe partie za rasistów, z którymi w polityczne sojusze nawet mniejszościowy rząd socjaldemokratów nie zamierza wchodzić. Szwecja nie jest jedynym krajem, gdzie antyimigrancka partia staje się najpopularniejsza. Ostatnie wyniki sondaży z Austrii wskazują, że antyimigrancka FPÖ również wysunęła się na

prorowadzenie w sondażach, z 29% gotowych na nią głosować. W wyborach w 2013 FPÖ zdobyło 20,5% głosów. Tymczasem dwie największe austriackie partie tracą zwolenników: na socjaldemokratów głosowałoby obecnie 23% (w wyborach 27%), a na Partię Ludową 22% (dostali 24%). W Danii antyimigrancka Partia Ludowa zdobywając w czerwcowych wyborach 21% stała się drugą siłą polityczną w kraju. Pytanie, jak będzie wyglądała Europa za 3-4 lata, kiedy odbywać się będą kolejne wybory w Austrii, Norwegii czy Szwecji. Z jednej strony może się okazać, że wśród tradycyjnych wyborców partie antyimigranckie są na tyle popularne, że zdolne będą wygrać wybory. Z drugiej – że napływ setek tysięcy imigrantów w międzyczasie nie tylko zmieni na zawsze sytuację społeczną w tych krajach i uczyni rozwiązanie problemu nie integrujących się muzułmańskich imigrantów niemożliwą, ale także, że danie im prawa głosu uniemożliwi zwycięstwo partii antyimigranckich.

Autorstwo: MZ (1), jkl (2, 4), John Moll (3), Grecja w Ogniu (4), Autonom (5, 6), Grzegorz Lindenberg (7)

Na podstawie: welt.de, faz.net, jungefreiheit.de i inne

Źródła: Strajk.eu, Lewica.pl, ZmianyNaZiemii.pl, GrecjawOgniu.info, Autonom.pl, Euroislam.pl

Kompilacja 6 wiadomości: WolneMedia.net